Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 46 | Toruń - Poznań, wtorek 20 Kwietnia 1926 r. | Rok 4

O instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego.

W najbliższych tygodniach uchwali sejm ustawę o państwowym instytucie gospodarstwa wiejskiego.

Instytut powyższy, opierający się na już istniejących pracowniach w Puławach, Bydgoszczy, Lwowie i na Helu, ma mieć swą główną siedzibę w Puławach, przyczem cele jego mają być rozszerzeniem dotychczasowych instytutów rolniczych, wzgl. istniejącego już laboratorjum rybackiego.

Rozumie się, że plan ten powita społeczeństwo rolnicze z radością. O ile się bowiem uda Instytut ten należycie zorganizować i stworzyć jeszcze szereg dalszych placówek doświadczalnych jak Łuck, Wilno, to zorganizuje się nareszcie ścisłe badanie warunków naszej wytwórczości rolniczej. Nauka uniwersytecka znajdzie w ten sposób także niejeden nowy bodziec do pracy. Bo nareszcie będziemy mieli w ten sposób ściśle zorganizowane nasze własne doświadczalnictwo rolnicze.

Ale do zupełnego zorganizowania potrzeba nie tylko pieniędzy i czasu, ale potrzeba także od samego początku jasno wytkniętych konkretnych celów.

W tym celu trzeba sobie więc najpierw uświadomić, jakie zadania i obowiązki czekają nasze rolnictwo w czasie najbliższym. Odpowiedź nato brzmi: Rolnictwo nasze musi w bliższym czasie być w rosnącej mierze główną ostoją państwowego skarbu. Jego eksport musi przedewszystkiem podtrzymywać nasz bilans płatniczy.

Ale eksport ten jest obecnie jeszcze jakościowo niedostateczny. I nie dziw. Procent naszego bydła rasowego jest w stosunku do ogólnej ilości bydła prawie dziesięć razy niższy, niż w Danji. A podobnie wygląda stosunek uszlachetnionych nasion do ogólnej ilości naszych zbóż. Przytem zachodzi jeszcze u nas takie zacofaństwo organizacyjne jak np. zupełna nieświadomość, ile szlachetnego bydła ma wielka a ile mała własność, ile tłuszczu posiada inwentarz małej wzgl. wielkiej własności, podobnie jak nie wiemy, co się dzieje z naszemi pobocznemi produktami przy uboju, skoro np. żołądki cielęce — potrzebne do wyrobu lepszych gatunków sera — sprowadzać musimy — z Niemiec! Co więcej: Do tej chwili nikt u nas nie wie, w jakich warunkach nasze małe lub średnie warsztaty pracy rentują się najpopłatniej. Nikt tego bliżej jeszcze nie badał nikt tego nie wykazał a skutek tego jest ten, że na tych małych warsztatach niewiele kto wierzy w naukę, w ogrodnictwo i że setki tysięcy rąk do pracy nie wie, co z sobą właściwie na tej roli począć. Starym zwyczajem gospodarzy się więc i — głoduje.

Otóż te i dziesiątki innych zagadnień zwłaszcza z zakresu zwalczania chorób zwierzęcych i roślinnych, nawozów itd. będzie musiało w poważny sposób ruszyć Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. A dokształcające kursy rolnicze, o ile możności nawet przy szkołach wiejskich, będą musiały jej zdobycze popularyzować, jeśli kraj ma z martwego punktu ruszyć.

Ale wobec poczynającej się reformy rolnej, wobec zbliżającej się przebudowy naszej struktury rolnej będzie trzeba szczególny nacisk położyć nato, co w mniejszych gospodarstwach jest najważniejsze. A ponieważ postęp rozwija się głównie na podatnym gruncie psychicznym, więc będzie trzeba wyzyskać upodobanie naszego włościanina do chowu bydła i około tego zagadnienia skupić pracę.

Z tej to przyczyny uważamy więc, że rozbudowa Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego winna się z szczególną pieczołowitością zająć gospodarstwami małemi i średniemi.

Ale do tego nie wystarczy to, co narazie się planuje. Nie wystarczy mówienie z katedry wzgl. praktykowanie w laboratorjach Instytutu. Państwo winno się zdobyć także nato, — czego się narazie nie wprowadza —, by stworzyć tak zwany wydział ekonomiki i statystyki rolnej, któraby te dane, które zwykle podaje Urząd Statystyczny, lepiej i krytyczniej opracowywała.

A następnie winno się państwo zdobyć na tyle funduszów, by przy Instytucie stworzyć czasopismo, któreby o zdobyczach Instytutu regularnie pouczało całe nasze społeczeństwo.

Jeśli się bowiem Instytut nie rozbuduje do tej miary, by kontakt między nim a życiem był rzeczywistym i żywym, jeśli nie uwzględni także żywych postulatów naszej polityki rolnej w jej odcinku eksportowym i importowym, będzie znowu tylko tworem niedoskonałym, który — rozumie się — celu swego nie spełni, zwłaszcza jeśli zgóry będzie go chciał spełniać — tylko połowicznie.

K.

Wyrok w procesie P. K. O.

Warszawa 19. 4. (tel. wł. godz. 13)

Dziś o godz. 11 prokurator stawił wniosek o umorzenie postępowania karnego przeciw Hubertowi Lindemu.

Trybunał ogłosił wyrok, skazujący Baua na 2 i pół roku więzienia, Hryniewicza na 1 rok więzienia. Nadto skazano Baua na zwrot 25 000 dolarów a Hryniewicza 19 000 złotych skarbowi państwa.

Łącznie mają zwrócić Linde, Bau i Hryniewicz 1 i pół miljona złotych.

Zamordowanie Huberta Lindego.

Po sobotniej rozprawie o godzinie 3-ej minut 30, śp. Linde wyszedł wraz z kuzynem swoim p. Rudolfem Cywickim z gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej i skierował się do swego mieszkania w domu pod nr. 2—4 przy ul. Brzozowej. Ś. p. H. Linde szedł ul. Kapitulną, Zapieckiem, Starem Miastem i ul. Celną. — Po drodze rozmawiał o procesie. W chwili, kiedy obaj przechodzili obok domu pod 2 przy ul. Celnej, oddalonym o kilkanaście kroków od ul. Brzozowej, mówił p. Linde.

— Dobrze, że się już skończyło. Mam zawroty głowy... Jestem tak strasznie znużony...

Morderczy strzał zbrodniarza.

W tej chwili huknął wystrzał. P. Cywicki, któremu przemknęła myśl, że jest to jakiś wybryk często na tych ulicach dokazujących wyrostków, odwrócił głowę i spostrzegł słaniającą się postać śp. Lindego. Polem widzenia ogarnął jeszcze mgliste zarysy jakiegoś szybko oddalającego się wojskowego z rewolwerem w ręku. W tej chwili usłyszał okrzyk:

— Łapać!

Śp. Linde padł na ziemię broczący krwią. Na ulicy było prawie pusto. P. Cywicki pochylił się nad leżącym. Wtem nadbiegł z pomocą woźny PKO. p. Winiarski, który szedł przed śp. Lindem. P. Cywicki, widząc, że nikt nie chwyta uciekającego, pobiegł za nim z okrzykiem:

— Chwytajcie mordercę!

Tymczasem zbrodniarz zaczął biec. — Kiedy się znalazł mniej więcej w połowie drogi między wylotem ul. Celnej, a Syreną na środku Starego Rynku zbrodniarz odwrócił się i staną na chwilę niezdecydowany. P. Cywicki, widząc go z rewolwerem w ręku, sądził w pierwszej chwili, że skieruje broń również przeciwko niemu, wobec czego ukrył się w bramie. Od ul. Świętojańskiej nadbiegł w tej chwili na odgłos wystrzału posterunkowy II komisarjatu, Gustaw Marciniak. Zbrodniarz na widok policjanta, zrepetował broń, po chwili zaś wyjął magazyn, poczem oddał broń policjantowi ze słowami:

— Zabiłem Lindego za zło, które zrobił dla ojczyzny. Proszę mnie aresztować.

Tymczasem śp. Linde leżał na środku jezdni w agonji. Zbrodniarz wystrzelił prawie przykładając broń do tyłu głowy. Kula utkwiła w mózgu. Jeszcze oddychał, puls bił bardzo silnie, próbowano go cucić wodą. Bezskutecznie. Przy pomocy przechodniów przeniesiono śp. Lindego do mieszkania pułk. sztabu generalnego Chilarskiego, gdzie jako sublokator zajmował dwa pokoje. Rozpacz rodziny była bezgraniczna. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć, która nastąpiła w piętnaście minut po oddaniu strzału tj. o godzinie 4-ej po południu. Śp. Linde leży z twarzą spokojną, lekko uśmiechniętą. Poniósł śmierć w chwili, kiedy mówił:

— Jestem tak strasznie znużony.

Morderca.

Zabójcę odprowadzono do II. komisarjatu, gdzie rozpoczęto wstępne badania.

— Nazywam się Wacław Ćmielewski, lat 36, jestem sierżantem 1. Baonu Sanitarnego, przydzielony jako sierżant sanitarny do Szkoły Oficerskiej w Alejach Ujazdowskich. Zabiłem dla idei. O jednego szkodnika będzie mniej.

Ćmielewski zaznacza na wstępie, że się zupełnie polityką nie zajmuje, nic go ona nie obchodzi.

— Przebieg procesu Lindego śledziłem bardzo uważnie. Chodziłem na rozprawy. Dzisiaj po mowach obrońców i Lindego byłem bardzo zdenerwowany. Bałem się, ażeby sąd nie wydał wyroku uniewinniającego, dlatego strzel. mu wcześniej w łeb.

Co piszą o mordzie gazety.

Przed ukończeniem procesu oskarżony H. Linde padł z ręki mordercy. Powodem zbrodniczego czynu miała być obawa, że H. Linde mógłby być uwolniony, ponieważ przebieg procesu był bardzo korzystny dla H. Lindego (obciążał natomiast innych oskarżonych). Prokurator Rudnicki, znany ze swojej surowości, zaznaczył w ostatniem przemówieniu, że podtrzymuje tylko jeden zarzut, a mianowicie nieostrożne kupno obligacyj kolejowych.

Przemówienie swoje skończył prokurator Rudnicki takiem zdaniem:

„Albo Hubert Linde jest winien i będzie ukarany, a będzie to wielki triumf, **albo Hubert Linde jest niewinny i będzie uniewinniony, a będzie to jeszcze większy triumf“.**

Dokoła osoby H. Lindego odbywał się poprostu piekielny taniec wyuzdania dziennikarskiego, które wytworzyło atmosferę naprężoną, niebezpieczną, wybuchową. Cóż w tem dziwnego, że pod wpływem tych rewolwerowych podżegań, oskarżeń, przekleństw i piorunów — jakiś zdenerwowany osobnik chwyta istotnie za rewolwer i strzela do tych, na których zawistna prasa palcem wskazuje?

„Kurjer Poranny“ uprawiał i uprawia orgje prasowe na temat oskarżania wszystkich o... złodziejstwa, łajdactwa. Będzie sposobność jeszcze, ażeby się zająć „moralnością“ tego pisma. Ale nawet i ten dziennik wydusił z siebie takie słowa potępienia:

„Stała się rzecz wzburzająco zdrożna. Nie tylko z punktu widzenia najprostszych pojęć humanitarnych, ale także ze względów na samą **podstawę pojęć prawno - społecznych u** cywilizowanych narodów.

...Należy się obawiać, że... **nie zabraknie** głosów opinji wśród **warstw** państwowo **nieuświadomionych**, które w czynie sierżanta Trzmielowskiego widzieć będą odruch wzburzonego sumienia publicznego...

Tému wynaturzeniu wyobrażeń o godziwości i dopuszczalności samosądów należy z całą energją przeciwdziałać“. („Kurjer Poranny“ z dn. 18 bm.).

Rzeczywiście! Coby się stało, gdyby tak jednostki lub grupy społeczne zaczęły na własną rękę „poprawiać“ wyroki sądów i wyręczać je w wymiarze kary? Czy nie byłby to bolszewizm i anarchizm?

Dalsze szczegóły o mordercy.

Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że morderca przychodził na rozprawy procesu śp. Lindego bardzo często. Na salę rozpraw dostawał się mimo, że nie ma biletu, wystawionego na jego nazwisko. W sali rozpraw siadywał zawsze razem obok jakiejś rzekomo zredukowanej urzędniczki P. K. O. W ostatnich dniach miał śp. Linde otrzymać listy z pogróżkami.

Żona Ćmielewskiego zeznaje, że mąż jej, który zawsze był bardzo akuratny w ostatnich czasach zaniedbywał się, przychodził do domu późno, co się nigdy przedtem nie zdarzało.

Nie jest więc wykluczone, że na Ćmielewskiego działały pewne wpływy i nastroje, których celem było usunięcie śp. H. Lindego.

P. P. S. rozbija koalicję.

Wczoraj odbyły się narady przedstawicieli klubów koalicyjnych.

Minister Zdziechowski przedstawił w półtoragodzinnem przemówieniu swój program finansowy. Posłowie Głąbiński i Chaciński zajęli w stosunku do niego w krótkich słowach stanowisko przychylne..

Przeciw programowi opowiedzieli się posłowie z P. P. S. — Daszyński i Marek — motywując swój sprzeciw nie tylko przyczynami natury finansowej lecz zarazem i okolicznościami natury politycznej mianowicie różnicą poglądów na sprawy wojskowe.

Posłowie Daszyński i Marek oświadczyli, że dalsze pozostanie P. P. S. w koalicji jest w takich warunkach niemożliwem.

Poseł Popiel (N. P. R.) zajął stanowisko pośrednie wyrażając nadzieję, że może uda się znaleźć wspólną platformę działania.

W zakończeniu narad zabrał głos marszałek Rataj oświadczając, że o tak ważnej sprawie nie może decydować tak szczupłe grono. Ostateczną decyzję powinny powziąć kluby sejmowe i Rada Ministrów. O godz. 8-30 narady zostały zakończone.

Wobec tego pozostanie socjalistów w rządzie jest więcej jak wątpliwe.

Kraków.

W okolicach Rzeszowa nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dostawcę bydła Marcina Doroszę i jego służącego. Napastnicy zamordowali samego dostawcę, służącego zaś ciężko ranili zabierając 20 tys. zł. Służący Doroszy parę godzin po napadzie zmarł wskutek odniesionych ran.

Minister Skrzyński w Wiedniu.

15 bież. miesiąca przybył do Wiednia pociągiem specjalnym na dworzec Franciszka Józefa premjer Skrzyński. Na dworcu powitali p. premjera kanclerz austrjacki dr. Rameck oraz imieniem prezydenta republiki austrjack. radca ministerjalny Klastersky. Ponadto przybyli ze strony polskiej poseł polski w Wiedniu prof. Wierusz-Kowalski, były minister Twardowski i in. oraz przedstawiciele austrjackiego urzędu spraw zagr. Z dworca odjechał premjer Skrzyński do hotelu Imperial, gdzie przygotowano dlań apartamenty.

Po wizycie złożonej kanclerzowi dr. Rameckowi przyjął premjer Skrzyński w apartamentach poselstwa polskiego delegatów stowarzyszeń polskich w Wiedniu. W imieniu związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu przemówił prezes tego związku konsul Neuman, poczem przedstawił premjerowi prezesów poszczególnych stowarzyszeń polskich. Następnie przedstawieni zostali premjerowi urzędnicy poselstwa. Po przyjęciach odbyło się śniadanie u posła polskiego w Wiedniu p. Wierusz-Kowalskiego.

Podpisanie traktatu polsko - austrjackiego.

16. b. m. w południe podpisali premjer Skrzyński w imieniu rządu polskiego i kanclerz dr. Rameck w imieniu rządu austrjackiego traktat koncyljacyjny i arbitrażowy pomiędzy Austrją i Polską. Po podpisaniu odbyła się pomiędzy mężami stanu konferencja w sprawach politycznych i handlowych, poczem o godz. 13.30 prezydent republiki austrjackiej dr. Hainisch z żoną wydał śniadanie na cześć premjera Skrzyńskiego. Po śniadaniu premjer Skrzyński udał się w towarzystwie posła Wierusz-Kowalskiego do lokalu austrjacko - polskiej izby handlowej, gdzie zebrali się przemysłowcy austrjaccy i polscy. Premjera powitał przewodniczący izby handlowej dr. Juljusz Twardowski. Premjer Skrzyński informował się szczegółowo o stosunkach gospodarczych i komunikacyjnych między obu państwami.



Wyścigi do bieguna.

W tych dniach wybrał się Amundsen z wyprawą do bieguna północnego. Nie jest on jednak jedynym ryzykantem. Posiada rywala w osobie Amerykanina Byrda. Zamierza on dotrzeć do bieguna drogą powietrzną. Ilustracja nasza przedstawia załadowanie aparatu „Fokker" na okręt Chautier, na którym Byrd udaje się na ocean Lodowaty, aby tam z najdogodniejszego punktu odlecieć do bieguna.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Projekt budżetowy min. Zdziechowskiego.

W piątek po południu minister skarbu Zdziechowski odbył dłuższą konferencję z marszałkiem sejmu Ratajem, w sprawie techniki obrad nad budżetem w sejmie. Omawiano projekt budżetu na wzór włoski, tj. od 1-go lipca. W razie przyjęcia tego projektu gospodarka finansowa od 1-go lipca musiałaby się opierać na prowizorjum.

Przychwycenie szaulisów-bandytów.

Z pogranicza litewskiego donoszą, że prowadzony przez patrol KOP'a pościg za szaulisami, którzy onegdaj dokonali rabunkowego napadu na kupców w rejonie odcinka Kalety, zakończył się ujęciem trzech szaulisów w momencie, gdy ci usiłowali przekraść się przez granicę na stronę litewską. Przy zatrzymanych znaleziono łup pochodzący z ostatniego napadu.

Ciekawe wyniki śledztwa w sprawie o szpiegostwo.

Dalsze śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej przynosi rewelacyjne zmiany w dotychczas ustalonych dochodzeniach. — Okazało się, że duszą i organizatorem bandy szpiegowskiej nie był ani Turno-Sławiński, ani też Darowski, lecz b. komendant policji konnej w Wilnie eks-żandarm ostatnio ajent Ochrany Koziełł-Poklewski. Istnieją poszlaki, że Turno-Sławiński i Darowski pracowali już poprzednio na korzyść ościennego wywiadu. Z niewiadomych źródeł Koziełł-Poklewski otrzymywał pieniądze, za które założył ostatnio sklep komisowy przy ul. Trockiej w Wilnie. Zorganizowawszy biuro szpiegowskie Koziełł-Poklewski jako fachowiec w tej dziedzinie postawił je odrazu na poziomie pierwszorzędnego wywiadu, wciągając doń Turno-Sławińskiego i Darowskiego.

CZECHY.

O wywóz bydła do Czechosłowacji.

Pat-iczna donosi z Pragi:

„Venkov" donosi, że stała komisja handlowa czechosłowackiej partji agrarnej postanowiła na wczorajszem posiedzeniu w wyniku szczegółowych obrad nalegać na całkowite utrzymanie zakazu przywozu bydła z Polski ze względu nato, że partja agrarna ma się podobno energicznie sprzeciwiać cofnięciu tego zakazu.

NIEMCY

Dokąd dążą Niemcy.

Dzienniki poranne w dalszym ciągu omawiają kwestję rokowań z sowietami. „Vorwärts" ubolewa z tego powodu, że o rokowaniach tych opinja i parlament niemiecki dowiedziały się dopiero z prasy angielskiej. Poza tem dziennik powstrzymuje się od dalszych komentarzy w sprawie rokowań, których przedmiot jest nieznany, lecz zgóry potępia wszystkie próby wygrywania zachodu przeciw Rosji lub Rosji przeciwko mocarstwom zachodnim i zaznacza, że pakty locarneńskie jeszcze nie weszły w życie, a obecne rokowania z Rosją mogą łatwo zburzyć ich podstawy.

GRECJA.

Ułaskawienie powstańców greckich.

Gen. Pangalos ułaskawił skazanych na śmierć przywódców wojskowej rewolty w Salonikach, pułkowników Karakufara, Berkadjisa i Djawolasa.

Lud polski już dosyć ma rozbijaczy i warchołów.

Bohatera Piłsudszczyzny niemal utopił w studni.

W numerze ostatnim donosiliśmy o smutnych wynikach podróży agitacyjnej komunistycznego posła Bona w Lubelskie. Skończyło się na przepędzeniu i czemś więcej jeszcze.

Takie same losy spotkały dwóch innych matadorów lewicy polskiej osławionego posła Polakiewicza, z kliki sulejowskiej, radykała, wysforowanego przez Piłsudskiego do Piasta, później Wyzwolenia, by pilnował interesów sulejowskich i rozbijał stronnictwa.

Tenże pos. Polakiewicz znalazł się ostatnio w Zabłudach w Białostockiem agitując przeciwko rządowi a szczególnie przeciw płaceniu podatków. Widocznie jednak wypadki posła Bona w Lubelskiem, Dąbskiego w Warszawie i dziś już wiele, wiele innych rozeszły się po kraju i dotarły do ludności województw wschodnich, bowiem ledwo peowiak Polakiewicz począł prawić swe kazanie kiedy go zepchnięto z mównicy, złapano za poły i gdzie się dało, niedelikatnie co prawda, bo odbywało się to wobec wzburzenia wiecowników w tempie przyspieszonem i poniesiono do pobliskiej studni z widocznym zamiarem obmycia go z radykaljów i innych ....aljów. Że zaś zamiaru nie wykonano, to tylko dlatego, że policja, z którą Polakiewicz w swem przemówieniu obszedł się bardzo nieparlamentarnie uchroniła swą interwencją jego nietykalność od zetknięcia się z twardem dnem studni.

Inne wypadki tego rodzaju sygnalizują z Sosnowca. Zjawił się tam nieszczęsny poseł Sochacki, komunista, któremu mocno po proletarjacku przetrzepano skórę w Warszawie przed niedawnym czasem. Sochackiemu wiec w kopalni „Milowice" nie udał się, bo górnicy i robotnicy wzięli się do kilofów i kto co miał. Wiec w kawiarni żydowskiej w Sosnowcu wobec nikłej liczby słuchaczów został przerwany.

W drodze powrotnej do Warszawy p. Sochacki wpadł na pomysł i zaczął agitować w pociągu. Publiczność chciała wcale niedelikatnie wyrzucić posła przez okno w czasie biegu pociągu. Przybywszy na st. Będzin p. Sochacki udał się do policji i zażądał udzielenia mu asysty jednego policjanta, by mieć opiekę w drodze do Warszawy, i nie narazić na szwank swej nietykalności.

Lwów.

Magistrat miasta Lwowa ustalił nowy cennik maksymalny na mąkę i pieczywo z mocą obowiązującą od dnia 15 kwietnia rb. Jeden kilogram mąki pszennej 50 proc. kosztować będzie w hurcie 70 gr., w detalu 75 groszy, bochenek chleba 1 klg. ma kosztować 35 groszy, chleb z mąki żytniej 60 proc. — 45 groszy.

SEWERYN GOSZCZYŃSKI. (22

Król zamczyska.

(Ciąg dalszy).

Korzystałem z kilku chwil milczenia, które po tych słowach nastąpiło, i rzekłem:

— Tajemnice te nie są za pewne dla podobnych mnie; ale sądzę, że mi wolno wiedzieć, co to jest ta jaskinia, i jakim sposobem przyszedłeś pan do jej odkrycia?

Dziwne rzeczy! wszak prawda, że dziwne? — zawołał Machnicki: — Mogę jednakże dać jeszcze jeden dowód dla ciebie uprzejemności i uchylić po części zasłonę tych jeszcze tajemnic. Słuchaj więc, jak się to stało.

VI. Dalszy ciąg historji Machnickiego.

Nim przystąpimy do dalszego ciągu powieści Machnickiego, muszę tu zamieścić uwagę potrzebną, ażeby czytelnik lepiej schwycił charakter jego obłąkania, i nie kładł na mój karb wszystkiego, co go może razić w tem opowiadaniu. Dwa stany objawniły się w nim, ile razy mówił, zwłaszcza cokolwiek przydłużej. Czasem odbiegał głównej osnowy, jąkał się, mięszał wyobrażenia, łapał wyrazy niewłaściwe, wpadał w powszedniość prozaiczną; było to wtedy, kiedy satyryczna wycieczka do obecnych czasów i ludzi sprowadziła go z toru ulubionych marzeń: gorzki smutek wówczas zwijał niejako skrzydła jego fantazji, zaciemniał jej gwiazdę. Lecz kiedy gnał pełnymi żaglami po zwyczajnym sobie poetycznym świecie, kiedy nie spotykał na drodze żadnego żywiołu, przeciwnego jemu, dusza jego wówczas była muzycznem narzędziem, doskonale wystrojonem, myśl jedną pieśnią, a słowo, z boku rzucone, rozpoczynało tę muzykę z innego tonu, nie psuło harmonji ogółu.

W tem drugiem usposobieniu właśnie się teraz znajduwał. Odpowiedział więc na moje zapytanie, jak żeby odpowiedź jego była koniecznym ciągiem tego, co dotąd mówił, jak żeby nie słyszał nawet mojego zapytania.

— Byłem — rzekł — zupełnie szczęśliwy. Wprowadzony przez Stańczyka na królestwo, postawiony przez niego u steru spraw państwa, puściłem je w ruch dalszy. Ale sprawy te potrzebowały mojej wszechobecności; osiadłem więc na zamczysku, a stolicę założyłem w dwóch nietkniętych jeszcze od zniszczenia komnatach. Urządziłem je po królewsku. Zawiesiłem całe ściany ozdobami moich marzeń, obrazami dziejów, proroczemi zasłonami. Powietrze ich dyszało tylko życiem mojego świata. Kilkanaście lat, które w nich spędziłem, były jedną królewską ucztą. Myślałem, że tam skończę, pragnąłem skończyć. Ztamtąd tak blisko było mi do raju: jeden krok tylko, a byłbym w raju.

— Inaczej się stało. Ostrzegło mię o tem jakieś przeczucie. Dziwne sny, niepojęte widzenia, znaki na ziemi i na niebie, prześladowały mię od jakiegoś czasu bez sutanku, zapowiadały jakąś nadzwyczajną, stanowczą zmianę w mojem życiu. Często wśród burzy, olbrzymia głowa jak chmura kładła się nad zamkiem i lizała gruzy ognistym językiem, jak błyskawicą niekiedy wicher wrzucił we środek poczwarną sowę i plątał jej skrzydła w mury; trzeba było widzieć, jak się po nich tłukła, aż cały zamek się wstrząsał, dopóki się nie wydobyła, trzeba było słyszeć jej wycie. W czasie piorunów dziwne jakieś jaszczurki, dłuższe od pozołów, snuły się wzdłuż murów, a przez ich skórę przeźroczystą ogień przezierał, jak żeby całe ogniem były napełnione. Codzień zjawiały się nowe jakieś gady, potwory. Słyszałeś zapewne, że w pewnych śmiertelnych chorobach ciało ludzkie już na kilka dni przed śmiercią zaczyna się rozkładać w obrzydliwe robactwo. Powiedziałeś, że zamek był w podobnej chorobie. Przeczuwałem, bolałem, nie opuszczałem go jednak. W tym stanie doczekałem się września. Niedawno to było, kilka lat temu. Mijały już pierwsze dni jego. Dusza była coraz niespokojniejsza, zjawiska coraz groźniejsze . Ze świtem dnia jednego powstała niewidziana, niesłychana burza. — Dwa dni trwała. Nie wychodziłem z zamku na chwilę. Żyłem w nim jak zwyczajnie; jak zwyczajnie układłem się do snu za nadejściem drugiej nocy. Ledwo usnąłem, posłyszałem dziwne, przeraźliwe głosy i wołanie: uciekaj! uciekaj! Obudziłem się i postrzegłem Stańczyka. — Szarpał mię za rękę i wołał: chodź! chodź ze mną. Nie możesz tu dłużej zostać! — Dlaczego? — zapytałem. — Za chwilę gruzy spać tu będą.

Ścisnęło mi się serce, ale zawołałem: Nie! nie pójdę. To moje królestwo, ja jego król! zginę z niem razem.

Na to Stańczyk odparł:

— Ocalaj się, a ocalisz królestwo. — Twoje państwo większe jak myślisz. — Chodź tylko za mną.

I wyciągnął mię półgwałtem. Zaledwośmy wyszli, a moja stolica runęła. W moich oczach spuścił się na jej dach ptak olbrzymi, ognistym jak piorun wężykiem widziałem to wyraźnie; słyszałem szum, z jakim usiadł; przygniótł ją swoim ciężarem, okrył się obłokiem kurzawy ze startych gruzów i razem z nią zniknął.

— Załamałem ręce: a Stańczyk zaśmiał się. Miałem już wybuchnąć najwścieklejszym gniewem.

— No, no, uspokój się, — rzekł do mnie z najzimniejszą krwią. — Aby dusza była, znajdzie się ciało. I czegoż tu rozpaczać? Widok wprawdzie bolesny, ale nie powód do rozpaczy. Wicher złamał tylko spróchniałą gałąź: pień drzewa nietknięty i żyje. Wszystkich gałązek nie ocalisz, samego nawet drzewa, o ile jest nad ziemią, nie zabezpieczysz przeciw zepsuciu, ale pilnuj korzenia, tam życie. Dlatego wprowadzę cię w inne mieszkanie; zamknę myśl twoją w nowe formy, bezpieczniejsze i właściwsze. Więcej zyskasz, jak straciłeś. — Chodź za mną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Wielkopolska.

Oszustwa Kaczki.

Poznań. W roku ubiegłym w zimie, rzekomy reprezentant „Wiadomości Urzędowych Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego“, 25-letni Wincenty Kaczka, pod różnemi nazwiskami robił sporo oszustw. Podrobiwszy stemple „Wiadomości Urzędowych“, w okolicy Bydgoszczy, Inowrocławia, Mogilna a także w Poznaniu przyjmował Kaczka, legitymując się sfałszowanemi dokumentami, prenumeraty, ogłoszenia i t. p. Poierał przytem zaraz zaliczki. Udało mu się to w blisko 25 wypadkach. W miarę powodzenia, które służyło mu kilka miesięcy. Kaczka przybierał inne imiona albo nawet nazwiska m. in. Ogórkiewicz. Kiedy jednak w pismach ukazało się ogłoszenie ostrzegające przed Kaczką, publiczność, pobudzona do czujności, przytrzymała Kaczkę w kwietniu ub. r. w Gnieźnie. Obecnie rozległe śledztwo, sięgając również na Pomorzu, zostało ukończone i Kaczka w dniu 8. kwietnia b. r. stał przed sądem.

Poznań.

Na posiedzeniu rady miejskiej m. Poznania przyjęto absolutną większością głosów projekt magistratu w sprawie udzielenia kredytu w wysokości **450 tys. zł. dla firmy Cegielski na uruchomienie fabrycznej elektrowni, która będzie dostarczać prądu z elektrowni miejskiej w czasie od jesieni 1926 r. do marca 1930 r.**

Kryjówka ludzi leśnych pod Poznaniem.

Poznań. Od dłuższego już czasu ludność Gołęcina i okolicy opowiadała sobie o lesie Gołęcińskim rzeczy wręcz niesamowite. Mówiono o napadach, morderstwach i innych strasznych rzeczach, które częściowo znalazły swoje potwierdzenie w faktach, gdyż w Gołęcinie i okolicy masowo ginęły koty i psy, a również drób i koźlęta. Ludność napotykająca w lasku Gołęcińskim to na skórę kota, psa, pierze drobiu oraz paleniska, przypuszczała, że w lesie znajdować się musi kryjówka jakichś leśnych ludzi. Zwłaszcza, że tu i owdzie napotykano na palenisko, a również wieczorem w borze świeciły tajemnicze ognie złodziejskich biwaków. Na las poczęto patrzeć z przerażeniem i o zmroku nawet śmielsi nie odważyli się przejść pomimo. Nocą w Gołęcinie i innych wsiach dokonywano kradzieży. We wtorek rano napadnięta została za białego dnia przez biwakujących w lesie złodziei pewna Francuzka, zamieszkała w pobliżu. W związku z wieściami, jakie rozpowszechniała sługębna fama, policja wzięła lasek Gołęciński pod baczną obserwację, przypuszczając, iż urządzili sobie tam kryjówkę różni dezerterzy z więzienia i zakładów poprawczych. Sztab agentów kryminalnych podzielony na różne oddziały w godz. wiecz. otoczył las Gołęciński. Była to istna kampanja bojowa. Z kilku stron oddziały zabrały się do przetrząśnięcia boru. Po dłuższych i mozolnych poszukiwaniach w gęstwinie leśnej, pokrywającej bagna i trzęsawiska, na ukrytych dla oka placówkach natknięto się na grupy włóczęgów, flirtujących z godnemi siebie towarzyszkami. Przeważnie byli to mieszkańcy spelunek miejskich, ukrywający się przed okiem władz. Między biwakującymi byli osobnicy dobrze znani władzom kryminalnym. Po systematycznem przetrząśnięciu lasku natrafiono na ślad bandytów, którzy dokonali napadu na Francuzkę.

Łapichłopstwo. W tych dniach zaszedł wypadek, ukazujący pomysłowość złodziei. W ostatnich dniach przy państw. urzędzie pośrednictwa pracy, przy placu Drwęskiego do gromadki poszukujących pracy przystąpił oszust podający się za gospodarza Stefana Kolczyńskiego z Biskupic w pow. poznańskim i zgodził jednego z chętnych do prac rolnych. Przytem pod zręcznym wybiebiem, iż na ul. Wyspiańskiego znajduje się jego powózka, zabrał karton parobka, zawierający 3 ubrania, bieliznę i obuwie, oraz umówił się z nim, by przybył o pewnym czasie na ulicę Wyspiańskiego, celem odjazdu do Biskupic. Okazało się, że był to najpospolitszy oszust, któremu chodziło o zabranie ubrania parobka. Stwierdzono bowiem, iż w Biskupicach nie ma gospodarza o podobnem nazwisku. Przy tej sposobności z okazji zbliżającego się sezonu prac w rolnictwie należy przestrzec szukających prac w rolnictwie przed oszukańcami agentami i innymi indywiduami z pod ciemnej gwiazdy.

Zawiedzione nadzieje chętnych do pracy.

Odolanów. Gdy przed kilku tygodniami rozeszła się po Polsce wiadomość, że rząd niemiecki zawarł z rządem polskim t. zw. umowę robotniczą, zapanowała wśród robotników radość, gdyż spodziewali się, że umowa ta przyniesie im pracę. Jednakże radość ta nie trwała długo, gdyż wnet rozeszła się druga wiadomość tej treści, że Niemcy nie myślą przyjmować wszystkich zgłaszających się robotników, ustalając równocześnie liczbowy kontyngent ich, w którym przeważała liczba robotników płci żeńskiej, a z pośród nich dawali pierwszeństwo tym robotnikom, którzy już dawniej pracowali w Niemczech. Wiadomość ta odpowiadała prawdzie, a rząd polski podzielił kontyngent na powiaty, w których starostwa wydawały paszporty w tej liczbie, którą im przydzielono, gdyż rząd polski był zmuszony trzymać się zawartej umowy. Skutek tego był ten, że cała masa robotników paszportów otrzymać nie mogła, gdyż przydzielona starostom liczba nie odpowiadała ani w przybliżeniu liczbie robotników, domagających się paszportu. Bardzo wielu z nich zwróciło się do agentów w Polsce, którzy ich w tych dniach przeprowadzili do Międzyborza, w Niemczech, gdzie znajduje się biuro centrali robotniczej z Berlina. Równocześnie przybyli tam robotnicy z paszportami. Byli pomiędzy obu temi kategorjami robotnicy tak z Wielkopolski jak i z b. Kongresówki, rodziny, samotni, młodzieńcy i dziewczęta. Wszyscy chcieli pracować, lecz nie wszyscy otrzymali pracę. Wybrano kilkadziesiąt z nich i wysłano do pracy, a resztę, składającą się przeważnie z ludzi z byłej Kongresówki, wycofano do Polski. I tak można było ich widzieć, jak ciągnęli od strony granicy do Odolanowa, a stąd ku domowi w b. Kongresówce, obładowani tłomokami, z smutkiem na twarzy, bez grosza pieniędzy. Wydali je na podróż, wyżywienie i agentów. Chociaż wiedzieli, że jako nadliczbowi pracy zapewne nie uzyskają, udawali się do Niemiec w nadziei że może tu i owdzie będzie może kogoś potrzeba. Teraz zawiedzeni w tej nadziei, powracają wyczerpani na siłach i bez pieniędzy. Jest to ich nieszczęściem, lecz nieszczęście jednych jest szczęściem drugich, gdyż jak słychać agenci przyprowadzający robotników z b. Kongresówki pobierają od nich do 15 zł za osobę a za robotnika wielkopolskiego 6 zł i więcej. Są pomiędzy tymi agentami tacy, którzy przeprowadzili do 200 ludzi, a gdy ich Niemcy wycofali, agenci nie troszczyli się już o nich. Zajęli się niemi inni ludzie. Sprawdza się tu przysłowie: Jednemu szydła golą, drugiemu brzytwy nie chcą.

Z całej Polski.

Warszawa.

Dla ratowania deficytu budżetu tramwajów miejskich magistrat postanowił zwrócić się do rady miejskiej z wnioskiem o podwyżkę taryfy tramwajowej tak aby cena biletu normalnego wynosiła 25 groszy biletu ulg. 15 groszy. Z zatrzymaniem dotychczasowych dodatków 5 groszowych na fundusz bezrobocia, przyczem od godz. 9-ej wieczór do 11-ej wieczór cena biletu miałaby wynosić 30 groszy. Podwyżka ta nie wpłynęłaby decydująco na zrównoważenie budżetu, a byłby to nowy ciężar dla biedniejszych mieszkańców stolicy, jak też zmniejszyłaby się frekwencja w tramwajach.

Ciekawe odkrycie.

Radom. Jak donosi „Głos Lubelski“ przy kopaniu sadzawki na terenie państwoj wytwórni broni w Radomiu, robotnicy natrafili w ggłębokości 10 metrów na szczątki ogromnego mamuta. Wydobyto zęby i olbrzymie kły zupełnie dobrze zachowane. Przeciw rozgrabieniu kości wystąpił energicznie technik wojskowy, Stanisław Kostrzewa, któremu też udało się uchronić wykopalisko od zniszczenia.

Wilno.

Przed kilku dniami patrol nasza na strażnicy Polikszty ostrzeliwała dwóch osobników, którzy starali się przedostać na terytorjum sowieckie. Jeden z osobników został ranny i padł w pasie neutralnym. Gdy nasi żołnierze chcieli zabrać rannego, bolszewicy otworzyli ogień zabierając pod jego osłoną zbiega. Istnieje przypuszczenie, że byli to agitatorzy bolszewiccy, a graniczna straż sowiecka była uprzedzona, aby dać im wrazie niebezpieczeństwa pomoc

Kraków.

We czwartek rozpoczęła się w tutejszym sądzie okręgowym karnym wielka rozprawa przeciwko 47 osobom, oskarżonym o dokonywanie kradzieży, względnie współudział w nich, w ciągu ostatnich 2 lat na linji kolejowej Słotwina — Biadoliny. Głównymi oskarżonymi są robotnicy Ignacy Budzioch i Jan Wołek. Szajka ta dokonywała wielokrotnie kradzieży przesyłek pocztowych z zamkniętych i oplombowanych wagonów pocztowych. Kradzieży dokonywali w ten sposeób — że w Słotwinie wsiadali na stopnie wagonu pocztowego, w czasie jazdy odrywali kłódki i plomby, wyrzucali z wagonu pakunki, a następnie zpowrotem zamykali drzwi wagonu, nakładając kłódki W Biadolinach sprawcy wysiadali i zbierali wyrzucone pakunki. Rozprawa rozprawę odroczono.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.		
Wtorek	Środa	Czwartek
20	21	22
Agnieszki	Anzelma	Sotera K.

Toruń, dnia 20 kwietnia 1926 r.

**** Zniżka biletów kolejowych dla biorących udział w Targach Poznańskich.** — Legitymacje uprawniające do wstępu na Międzynarodowy Targ w Poznaniu oraz do zniżki kolejowej 66 2/3% w drodze powrotnej są do nabycia w sekretarjacie Tow. Kupców Chrześcijańskich ul. Szeroka 46. Cena zł. 8. — (k 3340)

—* **Pożar lasu.** W ub. czwartek w południe z niewiadomych powodów powstał pożar w zagajniku, stanowiącym własność miasta, obok dworca szkolnego. Przechodzący w tym czasie tamtędy p. Albin Kołczyński, mieszkaniec Bielan, zaalarmował straż ogniową, która niezwłocznie przybyła i ogień zagasiła po półgodzinnej pracy. Przyczyn powstania pożaru nie stwierdzono, straty nie są znaczne.

—* **Rewizja w piekarniach i u rzeźników.** Przeprowadzona w dniu 13 bm. w rejonie III komisarjatu rewizja przy współudziale wywiadowców policji śledczej niespodziewanie wykazała, że niektórzy piekarze podwyższyli ceny pieczywa o 13 do 25 proc., w niektórych zaś wykryto brak przepisanej wagi chleba, u niektórych zaś rzeźników stwierdzono podwyższenie ceny o 5—10 proc. Policja śledcza prowadzi dalej dochodzenia, które wykażą, o ile kalkulacja taka jest właściwą.

—* **Kradzieże na kolei.** Od pewnego czasu zauważono systematyczne okradanie pociągów towarowych, szczególnie tranzytowych. Dłuższa obserwacja doprowadziła do wykrycia całego szeregu osób, sprawców tych kradzieży. W następstwie tego przytrzymano 6 mężczyzn, częściowo mieszkańców Torunia, częściowo zaś Podgórza — wszyscy zaś byli zatrudnieni na kolei. Po nitce do kłębka — wykryto również pasera, który skradzione z pociągów towary kupował. Jest nim pewien kupiec z Chełmży.

Wybory sołtysa w Siemoniu.

Siemoń, pow. toruński. W dniu 1 kwietnia odbyły się u nas wybory sołtysa, podczas których powierzono nadal urząd p. Ks. Janiszewskiemu. Wybór wypadł bardzo pomyślnie, ponieważ p. Janiszewski jako człowiek pilny, sumienny i zaufany nadaje się na ten urząd.

Pożar w Michałowie.

Michałowo, pow. brodnicki. W ub. niedzielę wieczorem wybuchł pożar u rolnika Kutza. Pastwą płomieni padła stodoła wraz z maszynami rolniczemi.

Pożar w Osieku.

Osiek, pow. brodnicki. W stodole posiedziciela Wiśniewskiego wybuchł ogień, który przeniósł się wkrótce na resztę zabudowań. Na ratunek przybyły prócz straży miejscowej straże pożarne ze Strzyg, Gorchenicy i Rypina. Akcja ratunkowa była utrudniona wskutek braku wody; wkońcu jednak zdołano pożar umiejscowić.

Wieści z Nowegomiasta.

Nowemiasto. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Powiatowego załatwiono sprawę majątku powiatowego Łąkorka, która była oddawna przedmiotem sporów. Mianowicie oddano majątek dotychczasowemu administratorowi w administrację poręczającą, to znaczy, że administrator swą kaucją odpowiada za minimum dochodów z majątku i wszelkie straty, natomiast do samej gospodarki za to i nie ma nikt prawa się mieszać.

Na odbudowę klasztoru w Łąkach ofiarowali, w ostatnim czasie p. Wł. Żuchowski z Kaczek 1000 cegieł a p. Hirsch z Nowegomiasta 5000 cegieł.

Z targu w Brodnicy.

Brodnica. Na ostatnim targu płacono za pszenicę 21, żyto 13, jęczmień 12, owies 13, centnar tuczników żywej wagi 75 i parę warchlaków 80 zł.

W powiatowej szkółce drzewek w Okoninie.

Okonin, pow. grudziądzki. W ub. niedzielę zwiedziły kółka rolnicze z Okonina i Radzyna przy współudziale około 100 osób, powiatową szkółkę drzewek w Okoninie, która za czasów niemieckich przy 5-morgowym obszarze przedstawiała smutny widok zaniedbania. Dzisiaj szkółka powiatowa przedstawia piękny i wzorowy zakład hodowli drzewek leśnych i owocowych. Dzięki bowiem staraniom p. starosty Ossowskiego, powiększyła szkółka swój obszar z 5-ciu na 25 morgów, otoczona została ogrodzeniem trwałem z siatki drucianej i otrzymała potrzebne budynki gospodarcze. Zwiedzający oglądali z 50 okien składające się inspekta, w których z pod szyb przeglądały piękne i zdrowe rozsady warzyw i kwiatów. Dział nasiennictwa przedstawia się bogato i wyróżnia się doborowemi nasionami. — Sensację szkółki tworzy hodowla drzewek owocowych, około 150 000 sztuk uszlachetnionych jabłoni, grusz, wiśni, śliwek, stoją w rzędach, uporządkowane według wieku i gatunków. Ładnie przedstawiały się zagony obsadzone truskawkami i porzeczkami, oraz wzorowo założony przed 3 laty sad mateczny.

Zmiana własności.

Nowa Tuchola. Właściciel osady rentowej Zieliński sprzedał swą 9-morgową posiadłość rolnikowi Adamskiemu z Kęsowa za 4 000 zł.

Powrót zaginionego.

Tuchola. We wtorek 13 bm. zaginął 6-letni syn robotnika Ziółkowskiego. Zaniepokojeni rodzice szukali aż późno w noc dziecka, sąsiedzi i władze wszczęli poszukiwania, lecz wszystko nadaremnie. Następnego dnia przybyła z Raciąża do Tucholi fura naładowana mąką, i oto na stosie worków siedział sobie najspokojniej w świecie opłakiwany przez rodziców chłopiec. Malec zwyczajem chłopięcym niepostrzeżenie wszedł na furę podczas targu, zasnął i został mimowoli „uprowadzony“ do Raciąża.

Jubileusz ks. biskupa sufragana Klundra.

Pelplin, 15. 4. W dniu dzisiejszym obchodził Najprzewielebniejszy ks. biskup Klunder złoty jubileusz kapłaństwa. Dostojny Jubilat odprawił o godz. 9-tej rano mszę św. pontyfikalną w katedrze. Przepiękny śpiew podczas nabożeństwa wykonał chór katedralny pod batutą ks. Wiśniewskiego. Po nabożeństwie Dostojny Jubilat dziękował duchowieństwu i wiernym dość licznie zgromadzonym za pamięć, nawołując szczególnie do jedności w dzisiejszych ciężkich czasach.

Później przeróżne delegacje składały życzenia w domu Dost. Jubilata, m. in. p. naczelnik Dąbrowski z województwa i starosta tczewski p. Dytkiewicz. Miasto Toruń, gdzie Jubilat jako proboszcz parafji N. P. Marji długo przebywał, reprezentował Magistrat, który wysłał celem złożenia życzeń swemu długoletniemu ongiś obywatelowi delegację, składającą się z p. radcy Piskorskiego i p. asesora Janowskiego, jako dawniejszych znajomych Jubilata. Duchowieństwo toruńskie reprezentowali trzej ks. ks. proboszczowie toruńscy. Oprócz tego m. in. obecni byli ks. prałat Dąbrowski z Wejherowa, ks. prob. Gulgowski z Kiełbasina i ks. prob. Hasse z Toruńskiego Papowa.

Plac katedralny był odświętnie przystrojony. W drodze z katedry do kurji, w której zamieszkuje Jubilat, wznosiła się wspaniała brama triumfalna. Duchowieństwo i wierni utworzyli przed katedrą szpaler, odprawadzając Jubilata z katedry do powozu. —

Przyłączając się do licznych życzeń, składanych w tym dniu uroczystym, życzymy i my Dostojnemu Jubilatowi ze swej strony „ad multos annos“.

Nieudany zamach na królowę Marję rumuńską.

„N. Fr. Presse“ donosi z Bukaresztu, że dn. 14 b. m. policja znalazła w Konstancy w pobliżu portu obok toru kolejowego dwie skrzynie z dynamitem. Policja jest zdania, że planowany był zamach na pociąg dworski, którym jechała królowa Marja, księżna Helena i następca tronu Michał. Wszystkie te osoby miały odbyć wczoraj podróż do Włoch. Dynamit został usunięty na czas. Policja jest na tropie sprawców.



Pangalos dyktator grecki, aczkolwiek sam wojskowy i przez wojsko wyniesiony na swe stanowisko, już poskramiać musi bunty wojska greckiego: w Salonikach stłumiony został bunt tamtejszej załogi.

Skutki nadmiernych opłat dla Kas Chorych.

Huta szklana w Wyszkowie, której współwłaścicielami są robotnicy zmuszona jest zwalniać robotników i wkrótce zupełnie przestanie pracować, gdyż nie może opłacać niesłychanie wysokich składek na Kasę Chorych. Kiedy robotnicy, chcąc utrzymać swój warsztat pracy, urządzili strajk protestujący przeciw jej wygórowanym pretensjom, hutę obsadzono policją, która ich bezmała traktowała nienajlepiej.

Więc znów głupstwo rozum zjadło. Bo jakiż to okropny nonsens, wyrzucać zdrowych robotników na bruk, ponieważ nie mogą się „dostatecznie" ubezpieczyć od — choroby. Tak działają „obrońcy ludu roboczego". Wiedzą oni dobrze o tem, że Kasa Chorych za dużo żąda pieniędzy, lecz na zebraniach nie chcą tego przyznać, bo utrzymanie armji urzędników kasowych składających się wyłącznie z socjalistów i enperowców jest w interesie partyjnym. Niech więc zginie robotnik, byleby tylko przywódcy partyjni byli górą.

Możeby robotnicy sami, miast chodzić na wiece w obronie obecnej Kasy Chorych, sami urządzali wiece i uświadamiali siebie, że **Kasa Chorych w obecnej formei i rozmiarach, to prawdziwa choroba, która toczy nasze życie gospodarcze i że trzeba ją koniecznie i lepiej dziś niż jutro naprawić.**

Walka z gruźlicą.

Gruźlica, to wróg, który w Polsce zabiera rok rocznie 60.000 ofiar z życia ludzi przeważnie w kwiecie wieku, to wróg, który setki tysięcy ludzi naraża na długotrwałe cierpienia i pozbawia zdolności do pracy, a rodziny ich żywicieli i naraża na nędzę.

Dnie 17 i 18 kwietnia poświęcone są w całem państwie zbieraniu funduszow na walkę z tym wrogiem.

W dniach tych powinien każdy, nawet najniezamożniejszy obywatel, któremu dobro społeczne leży na sercu, złożyć na ten cel przynajmniej na grosze się liczącą ofiarę.

Kto może i pragnie niezależnie od jednorazowego datku trwale i wydatnie poprzeć akcję wymagającą znacznych funduszów, zaciągnie się w poczet członków Pomorskiego Towarzystwa walki z gruźlicą. Zgłoszenia i wkładkę roczną 6 zł. tudzież wpisowe 1 zł. przyjmuje sekretarjat Pomorskiego Towarzystwa walki z gruźlicą — Wały 3.

Brednie lewicowe.

„Hajnt" z dnia 14 kwietnia notuje pogłoskę krążącą w kołach politycznych, że pp. Dmowski i Witos opracowali plan stworzenia w Polsce dyrektorjatu, złożonego z 3 osób, celem opanowania sytuacji gospodarczej w kraju.

W skład dyrektorjatu wejść mają: marszałek Piłsudski, Roman Dmowski i Wincenty Witos.

Według pogłosek sejmowych, miał p. Dmowski zażądać nadzwyczajnych pełnomocnictw dla dyrektorjatu, a m. in. prawa zawieszenia na trzy lata zdobyczy socjalnych.

Poseł Witos natomiast domaga się podobno, aby niezależnie od tego reforma rolna była dalej realizowana. W myśl tego planu sejm ma być jak najprędzej rozwiązany, a sprawa nowych wyborów zostałaby przekazana dyrektorjatowi.

Marszałek Piłsudski nie wypowiedział się jeszcze co do tego planu.

„Der Moment" z dnia 15 kwietnia podaje inną wersję, a mianowicie, że plan Romana Dmowskiego zmierza do utworzenia rządu jedności narodowej, w którym Dmowski objąłby tekę ministra spraw zagranicznych, marszałek Piłsudski tekę spraw wojskowych a Witos zostałby szefem rządu.

Rząd ten miałby przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej, rozwiązać sejm, przeprowadzić wybory zawiesić na trzy lata zdobycze socjalne i przeprowadzić sanację finansów.

Inna znów wersja opiewa, że planowane jest stworzenie dyktatury tych trzech polityków o silnym charakterze.

W. Witos przeciw p. Kulerskiemu

(Niezadowolenie z roboty grudziądzkich kulerszczyków.)

Na działalność p. Kulerskiego zwrócono uwagę w całej Polsce. Nikt nie może zrozumieć jego postępowania i jego wynurzeń gazetkowo - politycznych.

„Gazeta Warsz. Poranna" (nr. 102 z dnia 13 bm.), podając notatkę o ogłoszeniu PSL. w „Pucker Zeitung" (słynne „Piast-Versammlung"), zamieszcza następującą, ciekawą wiadomość:

„Współdziałanie „Gazety Grudziądzkiej" z Niemcami wywołuje oburzenie szerszych kół opinji polskiej. W szczególności **oburzenie wyrażają członkowie Piasta** z innych dzielnic Polski poza Pomorzem.

Prezes W. Witos, interpelowany niedawno w tej sprawie, **oświadczył, iż z akcją „Gaz. Grudz." i Kulerskiego nic wspólnego nie ma i mieć nie chce".**

Nie mogliśmy stwierdzić, czy informacje warszawskie są we wszystkiem zupełnie ścisłe, ale w każdym razie jest to nad wszelką wątpliwość pewne, że wśród przywódców PSL. robota grudziądzkiego hetmana ludu wywołała wyraźne niezadowolenie.

Zatarg m. Bydgoszczy z prezydentem Śliwińskim.

Konflikt między prezydentem m. Bydgoszczy dr. Śliwińskim i bydgoską Radą miejską przybrał formy nadzwyczaj ostre. Z okazji pobytu w Bydgoszczy woj. poznańskiego p. Bnińskiego, zjawiła się u niego delegacja złożona z przedstawicieli Rady miejskiej z przewodniczącym na czele i domagała się usunięcia dr. Śliwińskiego ze stanowiska prezydenta miasta względnie natychmiastowego zawieszenia go w wykonywaniu czynności służbowych. Delegacja powołała się na odnośną uchwałę Rady miejskiej wyrażającą nieufność dla prezydenta miasta i podkreśliła, że o dalszej współpracy Rady miejskiej z obecnym prezydentem nie może być mowy. Woj. Bniński solidaryzując się ze stanowiskiem delegacji oświadczył — gotowość poczynienia u władz centralnych w Warszawie odpowiednich kroków w duchu przedłożeń delegacji.

Rozmaitości.

Wdzięczność monarchy.

Pewien gorący niem. monarchista zwrócił się do swego ukochanego cesarza Wilhelma II. z prośbą o pożyczkę pieniężną, na którą atoli zamiast pieniędzy otrzymał taką odpowiedź:

„Na Pańskie podanie z dnia 4. b. m. wystosowane do Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości, odpowiada się niestety, że jest niemożliwe udzielić Panu pożyczki. Jak Panu będzie wiadomo, majątek prywatny Jego Mości znajduje się ciągle jeszcze pod konfiskatą republiki. Dlatego niema środków do dyspozycji. Lecz niech Pan będzie święcie przekonany, że właśnie to wypada dla J. M. najciężej, iż nie może już — jak niegdyś zawsze — pomagać, a co najbardziej się tyczy Pańskiego wypadku."

Biedny Wiluś. Bo zabrał z sobą do Holandji tylko kilka skrzyń ze złotem, dostał już od republiki niem. tylko kilka miljonów m. zł. odszkodowania i pobiera miesięcznie tylko 50,000 m. „emerytury". Jak bezczelna obłuda przemawia z owej odpowiedzi! Przecież skąpstwo i sobkostwo Wilusia były znane już za czasów jego glorji na tronie.

Przestroga dla mężatek.

W jednym z sądów francuskich zapadł wyrok, opiewający w uzasadnieniu, że mąż, którego żona bez jego pozwolenia obcina sobie włosy do paziowskiej fryzury, może jej wymierzyć chłostę cielesną.

Katastrofa żywiołów w Azji.

W rosyjskiej Azji centralnej srożyły się w ostatnich dniach potężne opady chmur, połączone z niezwykle silnemi orkanami. Dalekie tereny zostały zalane wodą. Domostwa, które napotykała na drodze siła orkanów zostały zmiecione z powierzchni ziemi. Bardzo poważne są szkody, wyrządzone wśród bydła. Linje telefoniczne, telegraficzne i kolejowe pozrywane. Do pomocy wezwano oddziały wojskowe.

Wesoły kącik.

Trafiła kosa na kamień.

Pewien wieśniak, zwiedzając sąsiednie miasteczko, przechodził koło apteki i zajrzał ciekawie przez okno do wnętrza.

Nie podobało się to panu aptekarzowi, który zapytał szorstko: Czego chcesz?

Wieśniak: — Chciałem tylko zobaczyć, co tu sprzedajecie.

Aptekarz: — Same baranie głowy!

Wieśniak: — Ooo — to musi wam interes dobrze iść, kiedy wam tylko jedna została.

— Mi się widzi, kupiec, ze ten meter, co nim kupiec mierzy, to je za krótki.

— Oj matke, jakie wy głupie! nie widzita zato, jaki un jest gruby?!

Pyszałek.

Doktor: Zapiszę panu maść cynkową.

Bankier: Ny: za co? Mnie stać na srebrną, a choćby i na złotą z małemi brylantami.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 19. 4 godz. 10. Dolar:
W obrot. międzyb. 8.90. Prywatnie 9.65
Tendencja mocniejsza.
W Gdańsku za 100 zł. 56.50 na Warszawę 56.00. Dolar 9.—9.25.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

w dniu 17 IV. 1926
Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	26.50—27.50
Pszenica	44.00—46.00
Jęczmień browarowy	25.50—27.50
Owies	28.00—30,00
Mąka żytnia 70% sztand.	41.50—
Mąka żytnia 65%	43.00—
Mąka pszenna 65%	67.00—70.00
Ospa żytnia	19.50—20,50
Ospa pszenna	20.00—21.00
Ziemniaki fabryczne	2.70—
Ziemniaki jadalne	3,30—
Płatki ziemn.	17.00—18,00
Słoma żytnia luźna	1.70—1.90
Słoma żytnia prasowana	2.55—2.75
Siano luźne	7.40—8.40
Siano prasowane	10.00—11.06

Usposobienie stalsze.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.